

665 „Cudza żona i mąż po łóżkiem”

Twórcą spektaklu jest kobieta, zaczniemy zatem od komplementu. Należy się on p. Izabelli Cywińskiej za to, że sięgnęła do satyry F. Dostojewskiego, znakomitej, ale rzadko trafiającej na nasze sceny. O autora „Biesów” od lat toczą się spory. Jedni uważają go za absolutnego znawcę Rosji i proroka, który przewidział dalszy bieg historii swojego kraju ze stalinizmem włącznie, inni zaś – do których i ja się przyłączam – sądzą, że właśnie ów ładunek religijno-filozoficzny zwietrzał z biegiem czasu i stanowi dziś raczej balast niż walor dzieła pisarza. Utwierdza mnie w tym przekonaniu myśl, że mój ulubiony Nabokov jest podobnego zdania.

Jednakże nawet najgorętsi krytycy Dostojewskiego nie kwestionują niezwyklej jakości warsztatowej tej prozy, jej odkrywczwej polifonii kompozycyjnej i olśniewającej precyzji językowej. Szczególnie wyraźnie można ją dostrzec, moim zdaniem, właśnie w satyrycznych utworach Dostojewskiego, pozbawionych na szczęście metafizyki użytkowej.

W spektaklu p. Cywińskiej nie znajdujemy, niestety, nawet śladu tych wspaniałości artystycznych i to jest jego największą wadą. Zamiast zadbać o należyłą oprawę gotowej już przecież konstrukcji dramaturgicznej, autorka scenariusza porozbijała wszystko na kawałki, które potem bez większego powodzenia usiłowała w swoim spektaklu posklejać. Ze sceny wiało nudą. Dostojewski świecił nieobecnością. Nie uratował nawet sytuacji żywy rekwizyt – pies, który zazwyczaj potrafi skutecznie rozbawić publiczność.